

**Za ścieki zapłacimy mniej. Dotychczas płaciliśmy 4,39 zł za kubik, teraz jest 2,87 zł**

# Resztę dopłaci miasto

**Kanalizacja, która miała być dobrodziejstwem – dla wielu mieszkańców stała się na przestrzeni ostatnich kilku lat przekleństwem. Nie spodziewali się oni, że koszty ścieków będą wynosić nawet, jak straszono, 7 złotych za kubik. Czyli w przypadku 4-osobowej rodziny, zużywającej około 20 kubików wody opłata za odprowadzanie ścieków do tej kanalizacji wynosiłaby nawet 140 złotych miesięcznie. Razem z ceną wody dobrze ponad 200 złotych. O takich obciążeniach domowych budżetów Lędzianie nawet słyszeć nie chcieli. Jedni się buntowali, inni odmawiali podpinania się do tak drogiej kanalizacji.**

Temat kanalizacji stał się więc nie tylko ekologicznym, ale też społecznym i wyborczym. Ekipa Wiesława Stambrowskiego zapowiadała, że znacznie obniży cenę ścieków.

- Zarzucano nam, że mówimy nieprawdę, że nie dotrzemy słowa bo koszty oczyszczalni są wysokie – wspomina Mariusz Żoła. – Tymczasem okazało się, że jednak można zwiększyć dopłaty gminy do kubika ścieków. Owszem, kosztują one prawie 6 złotych netto, jednak mieszkańca interesuje to, co zapłaci on sam. Zapłaci 2 złote 87 groszy, resztę bierze na siebie miasto. Udało nam się też, choć w mniejszym stopniu, obniżyć cenę kubika wody. Dotrzyliśmy więc wyborczego słowa. Ale liczy się nie tylko, może nawet nie przede wszystkim efekt wyborczy. Oczyszczalnia i kanalizacja istnieją z przyczyn ekologicznych. Dotychczasowe stawki odstraszały ludzi od podpinania się do

kanalizacji. A tych, którzy są podpięci na dziko, od przyznania się do tego. Obecne stawki powinny spowodować, że mieszkańcy masowo zaczną się podpinąć a ci którzy są podpięci, zgłaszać.

Rzeczywiście, w spółce Partner szacują, że dotychczas nie zgłosiło się około 30 procent posiadaczy domów.

Nie zamierzamy zgadywać, jaki procent jest podpięty na dziko, a jaki naprawdę korzysta ze swoich szamb. Natomiast od 1 kwietnia rozpoczynamy kontrole tych posesji, które nie mają zawartej umowy.

Oczywiście pracownicy Partnera nie mają prawa kontrolować naszych przydomowych szamb. Mają jednak prawo kontrolować swoje studzienki, sprawdzać, czy są w nich przyłącza. Jeśli są, to można być niemal pewnym, że są to przyłącza właśnie kontrolowanych posesji. Wówczas Partner może wystąpić do organów ścigania o wspólną kontrolę.

- Nie chciałbym uciekać się do takich środków, ale Ustawa o Zbiorowym Zaopatrzeniu w Wodę przewiduje, że kto wprowadza ścieki do sieci kanalizacyjnej bez zawarcia umowy, podlega karze grzywny do 10 000 złotych lub nawet karze więzienia do trzech lat. My w Partnerze стоимy raczej na stanowisku, że jeśli znajdziemy taką posesję, zażyczymy sobie zapłacenia za ścieki na trzy lata wstecz. Jeśli ktoś nie będzie chciał, oczywiście zawsze możemy skorzystać z wspomnianych zapisów ustawy. Kontrolować będziemy zarówno tych z Hołdunowa, jak i mieszkańców Lędzin, będących w zasięgu oczyszczalni kopalnianej – mówi prezes Styczeń.

Burmistrz Wiesław Stambrowski podkreśla jednak, że nie można tak surowo karać ludzi, którzy bojąc się, iż nie udźwigną kosztów, ukrywali fakt podłączenia przed laty. Jednak ponieważ prawo musi być przestrzegane, w Partnerze wprowadzono abolicję – kto do końca kwietnia ujawni, iż jest podpięty do kanalizacji, nie poniesie żadnych konsekwencji. Po prostu zacznie płacić od tego momentu.

- Zbyt wielu mieszkańców, którzy płacą, czuje się oszukanych przez tych, którzy też są podpięci a nie płacą. Stale docierają do mnie takie skargi, sygnały. W tej



Podczas kontroli będą sprawdzać przyłącza w studzienkach

sytuacji jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest szybkie zalegalizowanie tego stanu rzeczy, bez groźnych sankcji karnych. W porównaniu z rokiem ubiegłym ceny wody i ścieków dla mieszkańców jednak znacznie zmalały. Wzięła je na siebie gmina, jednak kosztem wielu innych wyrzeczeń, bo przecież my te pieniądze musimy wyłożyć z naszej miejskiej kasy. Jeśli jednak miasto dopłaca 2/3 ceny, to my – wszyscy mieszkańcy – mamy prawo wymagać, aby każdy płacił tę 1/3, która na niego przypada.

Jedno jest pewne – Wiesław Stambrowski słowa danego w kampanii dotrzymał i cena ścieków jest znacznie niższa niż w latach ubiegłych. Teraz pozostaje tylko pytanie, czy mieszkańcy też dotrzymają słowa – że chętnie by korzystali z kanalizacji, ale nie takiej drogiej...

Zarazem warto pamiętać, że Lędziny mają już prawie pewne 100 milionów złotych z Unii Europejskiej na budowę nowoczesnej kanalizacji rozdzielnej. Era szamb i tak odchodzi do lamusa – i wszyscy muszą się z tym pogodzić.



Do szamba domku fińskiego w trakcie kontroli nikt zaglądał nie będzie – jeśli jednak w studzience jest przyłącze, to wiadomo, iż takie szambo jest fikcją

#### 4.1. Wysokość cen i stawek opłat za odprowadzanie ścieków

L.p.	Taryfowa grupa odbiorców	Wyszczególnienie	Cena / stawka opłaty		Jednostka miary
			netto	z VAT	
0	00 1	2	3	4	5
1	Gospodarstwa domowe w tym budynki wielorodzinne	cena za odprowadzone ścieki	6,22	6,65	zł/m <sup>3</sup>
2	Podmioty gospodarcze (zakłady przemysłowe i usługowe)	cena za odprowadzone ścieki	6,22	6,65	zł/m <sup>3</sup>
3	Obiekty użyteczności publicznej	cena za odprowadzone ścieki	6,23	6,67	zł/m <sup>3</sup>

Tabela taryf za odprowadzanie ścieków w Lędzinach wygląda jak wyżej. Jednak to są ceny, jakie wyliczono w oparciu o koszty funkcjonowania kanalizacji i oczyszczalni. Dla mieszkańca nie jest ważne, jaka jest taryfa, lecz ile zapłaci on sam. A mieszkaniec zapłaci za metr sześcienny ścieków brutto 2 złote 87 groszy.



Piece ekologiczne - kolejna batalia wygrana przez rozsądek

# Można używać wielofunkcyjnych

**Nad programem ograniczenia niskiej emisji w Łędzinach wisi od dawna jakieś złe fatum, cień Jana Huzarewicza. Być może jednak właśnie przezwyciężono ostatnie zaklęcie tego fatum. Ostatnie z ograniczeń, które denerwowały mieszkańców, zostało zlikwidowane.**



*W Łędzinach (na przykład przy Grunwaldzkiej) nietrudno znaleźć dom, z którego kominu często leci taki dym. Czy naprawdę nie lepiej zastąpić ten piec jakimkolwiek na węgiel ekologiczny.*

Programy ograniczenia niskiej emisji w okolicy wprowadzane są od lat. Finansowane są z pożyczek Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska a ich idea jest w najprostszy sposób taka: - jeśli będzie się spalało węgiel (bo inne paliwo to jednak rzadkość) w wysoko wydajnych piecach, to spali się tego węgla znacznie mniej. Więc i dymów, pyłów będzie znacznie mniej. A jeśli dodatkowo będzie to węgiel ekologiczny, o mniejszej zawartości substancji szkodliwych, to ten pozytywny efekt jeszcze wzrośnie.

Dlatego sensem takiego programu jest montowanie wydajnych,

ekologicznych pieców w jak największej ilości domów. Tak było wszędzie. Wszędzie poza Łędzinami, bo tutaj Jan Huzarewicz stworzył dla mieszkańców dziesiątki barier – finansowych i biurokratycznych. Tutaj nie można było po prostu wymienić pieca, tutaj trzeba było przystąpić do kompleksowej termomodernizacji budynku. Chociaż WFOŚ finansował 70m procent tej inwestycji, to dla wielu mieszkańców ich 30 procent było nadal zbyt du-

żo. Ponadto aby tego dokonać, trzeba było wypełniać specjalistyczne ankiety. No i trzeba było wynajmować audytorów, którzy dokonają audytu energetycznego budynku. Uff. Podobno prokuratura bada, czy za pomysłami tymi nie stało lobbowanie na rzecz określonych firm, między innymi audytorskich.

Jednak chociaż po zniknięciu ekipy Trzczińskiego i Huzarewicza szybko przygotowano prostszy program, zbliżony do tego w innych

gminach - to nadal nie do końca. Tam bowiem wszędzie dopuszczano piece miałowe, a jeśli już nie miałowe to takie, w których można palić nie tylko groszkiem, ale i węglem drobniejszym. Jednak łędziński program także w nowej wersji początkowo wykluczył te wielofunkcyjne piece.

Spora część radnych, głównie Edward Żoła i Otylia Bubiak, domagało się, aby dopisać je do programu. Zespół d/s zarządzania energią w urzędzie protestował,

jednak ostatecznie stało na tym, że w założeniach łędzińskiego programu zostaną dopuszczone wszystkie piece, spalające eko-groszek, także te, które poza groszkiem mogą palić praktycznie wszystko inne.

- Nie widzę powodu, aby dopuszczać piece tylko na miał, bo ich ekologiczność mnie nie przekonuje. Jednak jeśli jakiś producent skonstruował kocioł, w którym można spalać eko-groszek, ale też pelety drewna, słomę, olej opałowy, miał węglowy czy cokolwiek innego, to przecież nie można tego producenta karać za to, że stworzył tak uniwersalny piec. Można w nim palić groszkiem, więc nadaje się do naszego programu. Nie można też karać kogoś, kto zamiast pieca na jedno paliwo chce mieć piec uniwersalny. Dlatego każdy piec, którego „deterka” czyli dokumentacja techniczno-ruchowa, przewiduje spalanie węgla o granulacji około 20 mm, będzie dopuszczony do naszego programu, o ile oczywiście posiada certyfikaty, że jest ekologiczny - mówi wiceburmistrz Mariusz Żoła.

Tym sposobem ostatnie dziwaczne ograniczenie programu w Łędzinach zniknie. Tylko... czy nie można było tak od razu?

## Tłok nie gorszy od ślimaka

Z Edwardem Żołną, wiceprzewodniczącym Rady Miasta rozmawia Dariusz Dyrda

**- Edek, strasznie się uparłeś na te piece miałowe!**

- Po pierwsze nie na miałowe, tylko na takie, w których można palić także drobniejszym od groszku węglem. Po drugie nie tylko ja się uparłem, setki ludzi chce właśnie taki piec!

**- Chcą, bo miał jest nieco tańszy. Ale kiedy przekonają się, jaki wygodny jest piec na groszek, nie będą chcieli tym miałem palić. Bo różnica w cenie niewielka, a w wygodzie ogromna.**

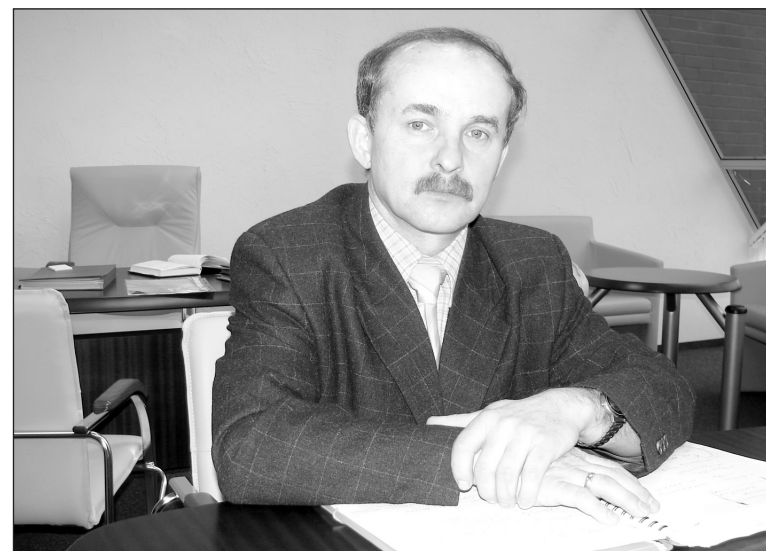
- Też tak myślę, ale dajmy ludziom wybór. Nie bądźmy bardziej papiescy od papieża; jeśli Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska dopuszcza takie piece, my nie zabraniamy. Wreszcie jeśli chodzi o ten groszek ekologiczny... Skąd go brać? Produkuje go kopal-

nia Juliusz w Sosnowcu - i to na tyle. W Piekarach jest kopalnia która go niby produkuje, ale teraz akurat nie, bo nie ma odpowiedniej ściany. A nasze kopalnie, Ziemowit i Piast przechodzą na węgiel wzbogacony, ale nieco drobniejszy od eko-groszku. I co, jeśli w ziemie tego groszku braknie? Będzie trzeba sięgnąć po drobniejszy węgiel. Jestem przekonany, że piece z podajnikiem tłokowym, bo o takie walczyłem, w przypadku tego węgla będą mniej awaryjne niż te z podajnikiem ślimakowym. Czyż upór, bo nie chcę przypuszczać, że było to „lobbowanie” określonych producentów pieców, blokowało u nas piece tłokowe. Teraz nareszcie zwalczyliśmy tę przeszkodę, w założeniach naszego programu będzie wpisane, że dopuszczone są wszystkie piece spa-

lające groszek a nie te „tylko spalające groszek”.

**- Jednak w Bojszowach w piecach podobno ekologicznych palą miałem, i z tamtejszych kominów unosi się dym.**

- Nie wiem, czym palą w Bojszowach, ale widziałem u instalatorów piece miałowe, których jedyną zaletą było to, że miały nieco lepszą wydajność. Ja mówię o piecach retortowych, tylko przystosowanych do węgla o niższej niż 20 mm granulacji, też wzbogaconego. Jest oczywiste, że są tak samo ekologiczne, jak te do samego groszku. Żaden węgiel nie jest bardziej lub mniej ekologiczny zależnie od tego, jak drobno go pomielono. A podajnik tłokowy nie jest mniej ekologiczny od ślimakowego. Poza tym nie dajmy się zwariować, że w tym tłokowym można palić byle



czym a w ślimakowym nie. Pokaż mi dowolny retortowy piec ślimakowy, a ja ci pokażę, że w pół minuty spalę na tym retortowym pa-

lenisku gumioła i waciok. To jest kwestia przede wszystkim ekologicznej świadomości a dopiero potem urzędzeń!